

Bezbronna policja?

28 września 2012

„Co z tą policją?” – wydaje się pytać przeciętny Polak mający w głowie zupełnie inne wyobrażenie o służbach porządkowych znanych z rodzinnych stron. Różnic jest sporo. Podstawowa jest taka, że w Wielkiej Brytanii policję traktuje się bardziej przyjacielsko. W Polsce raczej przed policjantem się ucieka, niż zapyta o radę. Wszystko to wynika z jakże odmiennej historii obu krajów.

Przyczyną kolejnej odsłony debaty o uzbrojeniu brytyjskich policjantów stało się ostatnie zabójstwo dwóch policjantek w Manchesterze. Kwestią sporną jest to, czy nawet gdyby były uzbrojone, miałyby szanse na przeżycie. Jak to jest z tą brytyjską policją? Jest uzbrojona czy nie? Należy się jej bać czy nie? W Polsce organy porządkowe wywodzą się z Milicji Obywatelskiej, jednej z organizacji będącej „karzącą ręką sprawiedliwości” komunistycznego aparatu represji.

Mimo nawiązania do policji przedwojennej nie da się ukryć, że większość policjantów szkolona była jeszcze w poprzednim systemie. Niestety, nowe pokolenia są tym systemem ciągle obciążane. Dlatego też w Wielkiej Brytanii jeszcze kilka lat temu dochodziło do zabawnych sytuacji, kiedy na widok radiowozu nasi rodacy uciekali bez względu na to, czy byli winni, czy niewinni. Brytyjscy policjanci nie rozumieli tej sytuacji. W sumie tak samo dziwne dla Polaków było to, że brytyjscy stróże prawa nie noszą broni.

GWIZDEK I MOC PRAWEJ RĘKI

– Kiedy przyjechałem do Anglii kilkanaście lat temu, byłem zdziwiony jednym: podczas jakiegokolwiek interwencji policji, która była bardziej nerwowa niż zwykła kontrola dokumentów, konstabl wyciągał w kierunku jakiejś osoby rękę w geście powstrzymania od zbliżenia się do niego i ta osoba, jakby

trzymana w jakimś niewidzialnym polu siłowym, nie zbliżała się do policjanta. Kiedy ten potrzebował pomocy, dmuchał w gwizdek, a wokół pojawiali się inni policjanci w charakterystycznych czapkach – wspomina Andrzej, „emigrant solidarnościowy”.

Przyzwyczajony do rozrób z ZOMO i „polskich interwencji”, podczas których milicjanci nie patyczkowali się z obywatelami, był taką sytuacją zauroczony, choć wspomina również, że odnosił wrażenie, iż nie przystaje ona do współczesności.

Przez kilkanaście lat niewiele się zmieniło, mimo że Wielka Brytania wiele razy była celem ataków terrorystycznych. Wcześniej atakowała IRA i terroryści z Biskiego Wschodu, teraz skrajne ugrupowania muzułmańskie. Policjanci dalej chodzą po ulicach praktycznie bezbronni. Rzadko który z nich ma przy sobie gaz pieprzowy, nie mówiąc już o cięższej broni w postaci nawet małego rewolweru czy pistoletu. Jak to się dzieje? Winne mogą być przepisy i zwyczajowe prawo w Wielkiej Brytanii. Policyjni konstable nie nosili broni i już. Nie była im potrzebna. Przecież chodząc po ulicach, mieli być pomocą dla mieszkańców, a nie straszakiem władzy. Zresztą słowo „oficer” (w Polsce kojarzy się jedynie z szarżą – np. w wojsku, policji czy straży miejskiej) wywodzi się od słowa „office” – biuro, urząd. Zatem angielski „officer” był po prostu urzędnikiem, który stał na straży porządku publicznego. Czy urzędnikowi potrzebna była broń? Wszystko się z czasem zmieniało i na przełomie wieku XVIII i XIX policjanci nosili pałki. Wcześniej byli bardziej wojskowymi i broń była naturalnym atrybutem. I to jest jakby źródło nieuzbrojonej policji.

Przed 1820 r. „system policyjny” był utrzymywany przez siły wojskowe. Później powstała policja, która właśnie po to, żeby odróżnić ją od wojska, po pierwsze nosiła niebieskie mundury (wojskowi nosili czerwone), a po drugie była nieuzbrojona. Pierwszą formalną jednostką policji stała się Metropolitan Police, utworzona w 1829 r.

Początkowo policjanci chodzili bez broni, jednak po wielu śmiertelnych incydentach podczas napadów na domy (nazywanych wówczas „house breaking”) w zewnętrznych dzielnicach Londynu szef policji nakazał kupić 60 pistoletów skałkowych. O tym, czy broń jest potrzebna funkcjonariuszom, decydował dyżurny na posterunku. Z czasem, kiedy sytuacja stała się napięta i zginęło wielu konstabli, każdy policjant mógł nosić broń, jeśli uważał, że jest zagrożony. Szefowie policji zastrzegali jednak, że używając broni, należy to robić dyskretnie. Ponadto policjanci byli wyposażeni w szpicruty, a także specjalnie wzmocnione, znane do dzisiaj kaski (hełmy). Miały one służyć między innymi do tego, żeby policjant mógł na takim kasku stanąć i zobaczyć, co na przykład dzieje się po drugiej stronie płotu. Poważnie.

Do początków wieku XX wiele się zmieniło. Najpierw policjanci do wzywania pomocy mieli grzechotki, potem zastąpiono je gwizdkami. Pistolety skałkowe zastąpiły rewolwery, a szable – drewniane pałki. Uzbrojenie policjantów było oczywiste, choć dyskretne, do 1939 r.

HOLMES W SCOTLAND YARDZIE

W pewnym momencie władze Wielkiej Brytanii doszły do wniosku, że policjanci są zbyt cenni, a ich wykształcenie zbyt drogie, żeby „włóczyli się” bez celu po ulicach. Współcześnie policjanci coraz częściej są zmotoryzowani, a patroli pieszych jest jak na lekarstwo.

Należy pamiętać, że większość informacji operacyjnych policjanci zbierali pośród zwykłych ludzi. Dzielnicowi konstable byli często częścią społeczności lokalnych. Łatwiej było im zbierać informacje. W momencie kiedy zaczęło ich brakować na ulicy, pojawił się problem. Nie było podstawowego źródła informacji. Tak powstały jednostki Police Support Officers (Police Support Units). Nie mają w pełni uprawnień policjantów, jednak wspierają ich działania i są pierwszym ogniwem działania w terenie. Często to oni zawiadamiają

patrole o jakimś zagrożeniu bądź niebezpieczeństwie.

Często przejmują również, szczególnie w dzielnicach zewnętrznych, rolę dzielnicowych. W ostatnim czasie praktycznie w każdej dzielnicy powstały nawet specjalne komisariaty, w których urzędują PCO. Nie są to oczywiście w pełni posterunki policji, z aresztem i całym zapleczem, a często adaptowane po sklepach czy biurach nieruchomości pomieszczenia, w których urzędują oficerowie PCO.

W ogóle sytuacja systemu policyjnego w UK jest bardzo złożona i ciekawa. Swe źródło ma w Metropolitan Police, która powstała w wyniku zabiegów ministra spraw wewnętrznych (Home Secretary) sir Roberta Peela w 1829 r. Siedzibą nowej formacji stał się prywatny niegdyś budynek przy ulicy Great Scotland Yard. Zwyczajowo (i potocznie) od nazwy tej ulicy zaczęto nazywać centralę policji londyńskiej – Scotland Yard. Formalnie jednak nigdy coś takiego jak Scotland Yard nie istniało. Obecnie zaś istnieje New Scotland Yard i jest to oficjalna nazwa szefostwa Metropolitan Police (przy Whitehall Place).

Sam budynek NSY znajduje się w zupełnie innym miejscu, a stary Scotland Yard to obecnie Norman Shaw Buildings. Niektóre biura MetPolice (potoczna nazwa Matropolitan Police) dalej znajdują się przy ulicy Great Scotland Yard.

Ciekawostką jest, że obecnie New Scotland Yard to centrum koordynacyjne wszystkich jednostek policyjnych w Wielkiej Brytanii, w którym funkcjonuje centralny system informacji kryminalnej o nazwie Home Office Large Mayor Enquire System, zwany potocznie akronimem... HOLMES. I nie jest to przypadek, a nawiązanie do postaci Sherlocka Holmesa wręcz celowe.

Jeśli myślicie, że już wiecie co nieco o brytyjskiej policji, to... tylko Wam się wydaje, bo dalej jest tylko bardziej zagmatwanie. Kwatera przy Whitehall Place to nie jedyne centrum operacyjne policji, jest wiele jednostek, a jedna ważniejsza od drugiej. Bo istnieje na przykład coś takiego jak

Central Communication Command, zwane potocznie „Metcall”, czy bardziej tajemniczy i groźny (przynajmniej z wyglądu) Zarząd Operacji Centralnych – Central Operations...

POLICJANT POLICJANTOWI NIERÓWNY

Często na posterunkach policji nie znajdzie się nawet jedna sztuka broni palnej. – Co dzieje się, jeśli na przykład grupa terrorystów zacznie ostrzeliwać posterunek policji? – zapytałem jednego z policjantów. – Wtedy dyżurny dzwoni do uzbrojonej jednostki – jeździ tutaj kilka takich radiowozów – i ona przyjeżdża – dostałem odpowiedź. – I co? Wtedy zaczyna się strzelanina? – dociekałem. – Nie. Wtedy oni zawiadamiają jeszcze „bardziej” specjalną grupę i ona w ciągu kilkunastu – maksymalnie kilkudziesięciu – minut musi dotrzeć z Londynu na miejsce – dostałem kolejną odpowiedź.

Rozmowa toczyła się na posterunku policji w jednej z podlondyńskich miejscowości. Szokujące czy to po prostu zimna angielska kalkulacja?

Prawda jest taka, że o ile część policjantów chodzi i jeździ po ulicach bez broni, to większość jest jednak uzbrojona i to po zęby. Należy mieć świadomość, że część policjantów utrzymywana jest przez lokalne samorządy i nazywa się to wtedy ogólnie Territorial Police. Oczywiście wyjątkiem jest rejon londyński. Tutaj występuje kilka niezależnych jednostek i sił policyjnych. Do tego dochodzą jednostki specjalne (niekoniecznie chodzi tutaj o komandosów policyjnych), sformowane poza formalnym systemem. Jednak jakie siły policyjne by nie istniały na Wyspach Brytyjskich, wszystkie podlegają Ministerstwu Obrony... Policji. Tak, istnieje coś takiego jak Ministry of Defence Police – jest to z grubsza odpowiednik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Polsce. I nie należy mylić go z Ministerstwem Obrony (odpowiednik Ministerstwa Obrony Narodowej w Polsce), chociaż centrala mieści się praktycznie w tym samym miejscu, w hrabstwie Essex.

Teraz podamy przykład działań policji brytyjskiej. Jeśli oglądaliście kiedyś na żywo jakieś zatrzymanie albo widzieliście takowe w jednym z licznych programów w telewizji, mogliście zauważyć, że zaczyna się ono od tego, że jakiś „lotny” patrol policji próbuje zatrzymać jakiś pojazd. Jeśli pojazd zatrzymać się nie chce, zaczyna się policyjny pościg. Policjanci siedzący w radiowozie, próbujący zatrzymać podejrzanego, to policjanci z C019. Jeżdżą budzącymi podziw „beemkami”. Zawiadamiają centralę, że właśnie zaczynają pościg, i za chwilę dołączają kolejne radiowozy. Próbują zatrzymać pojazd, ale bezskutecznie. Do pościgu dołączają zatem radiowozy z posterunku we Wschodnim Londynie plus kilka „beemek”. Ścigany pojazd wyjeżdża poza granice Wielkiego Londynu, kierując się na autostradę.

Do akcji wkraczają wówczas radiowozy British Transport Police, a w powietrzu od jakiegoś czasu kołuje policyjny śmigłowiec z Police Air Support Unit. Podejrzany wjeżdża na teren hrabstwa Essex. Tutaj króluje Territorial Support Team, znany z telewizji jako Police Interceptors. Szybkie radiowozy TST oraz C019 „zamykają” ściganego w tzw. C-Pack (blokada samochodu na drodze, w ruchu, przynajmniej trzema radiowozami i zmuszenie przez to kierowcy do zatrzymania się). Policjanci dostają się do kierowcy i zatrzymują go. W międzyczasie dojeżdża policyjna furgonetka z lokalnego posterunku w Derby, a oficerowie BTP wraz z Highway Support Units zajmują się kierowaniem ruchu.

W pościgu właśnie uczestniczyło co najmniej siedem różnych (praktycznie z oddzielnym dowództwem) jednostek policji sterowanych przez Metcall. Oprócz dwóch jednostek biorących – tej ze wschodniego Londynu oraz z posterunku w Derby – wszystkie były uzbrojone. Czy zatem brytyjscy policjanci noszą broń, czy nie?

FREES! ARMED POLICIE!

Częściej jednak ją wożą, niż noszą. Oczywiście nie odnosi się to do jednostek chroniących lotniska, instalacje nuklearne czy

chroniących dyplomatów, rząd i rodzinę królewską. Jednostka C019 to specjalna formacja Zarządu Operacji Centralnych, która znajduje się w połowie drogi do jednostki policyjnych komandosów. Jej obszar działania to Wielki Londyn i okolice. Poza Londynem działają podobne jednostki terytorialne, jak wspomniana Territorial Support Unit z Essex, Derbyshire oraz Yorkshire. Do tego na terenie Londynu działa również Diplomatic Protection Group (czerwone radiowozy) oraz City of London Police, operująca w City – z zupełnie oddzielnym dowództwem – pośród mieszkańców Londynu odbierana jako bardzo wynosząca się ponad inne jednostki.

Zupełnie oddzielnym tworem „policyjnym” jest na przykład Port of Dover Police – łączy ona funkcje straży granicznej, kryminalnej oraz zwykłej, porządkowej. Do tego dochodzi masa innych jednostek. Niemal wszystkie noszą broń. Nie zawsze jest to broń palna. Coraz częściej używane są tzw. teasery, które rażą przeciwnika kilkoma tysiącami woltów. Do tego pałki teleskopowe, drewniane tonfy, gaz pieprzowy i masa innych „urządzeń”, które powodują, że przestępca staje się bezbronny.

Czy gdyby obie policjantki z Manchesteru były uzbrojone, miałyby szanse na przeżycie? Trudno gdybać. Przecież miały kamizelki kuloodporne. Zginęły, bo zostały zaskoczone, a sprawca zwabił je w pułapkę. A mit brytyjskiej nieuzbrojonej policji? No właśnie, to mit.

STRZAŁY PODCZAS INTERWENCJI

Do ogólnokrajowej dyskusji na temat uzbrojenia wszystkich policjantów w broń palną skłoniło opinię publiczną tragiczne wydarzenie z zeszłego tygodnia. Do rutynowej interwencji (kradzież z włamaniem) wysłano dwie nieuzbrojone policjantki. W mieszkaniu czekał na nie poszukiwany przez policję Dale Cregan. Według świadków oddał w kierunku policjantek kilkanaście strzałów oraz rzucił granatem. Pierwsza policjantka zginęła na miejscu od strzałów w głowę, kolejna po przewiezieniu do szpitala w wyniku odniesionych ran. Nicola

Hughes miała 23 lata, jej koleżanka Fiona Bone – 32 lata. Cregana zatrzymał uzbrojony patrol policji, podczas gdy jednooki morderca był w drodze na komisariat. Według doniesień prasowych tam chciał „dokończyć swoje dzieło”. Na szczęście go powstrzymano.

JEDENAŚCIE POLICJANTEK PLUS DWIE

W ciągu 180-letniej historii brytyjskiej policji do tej pory na służbie zginęło jedenaście kobiet policjantek. Sześć z nich zginęło podczas ataków terrorystycznych na terenie Irlandii Północnej. W 1983 r. 22-letnia konstabl Jane Arbuthnot została zabita w zamachu bombowym w domu towarowym Harrods. Tragiczną śmiercią w 2005 r. zginęła również policjantka o polsko brzmiącym nazwisku – Sharon Beshenivsky. Wracając po służbie w Bradford, w którym mieszkała, natknęła się na uzbrojonego złodzieja, który ją zastrzelił, gdy próbowała interweniować.

Na służbie zginęły również: Alison Armitage z Manchesteru (zginęła w 2001 r. przejechana przez złodzieja samochodów); Nina Mackay z Metropolitan Police (zginęła w 1997 r. podczas próby aresztowania podejrzanego); Yvonne Fletcher, również z Metropolitan Police (zginęła w 1984 r. podczas protestów przed ambasadą Libii; śmierć nastąpiła w wyniku strzału oddanego w tłum z okien ambasady. Pomnik upamiętniający stoi przy ogrodzeniu parku przy St James's Square). Listę zamykają policjantki zastrzelone w Manchesterze.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)